

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1 złr. 20 ct.,
półrocznie 60 ct.
kwartalnie 30 ct.
W miejscu z odsetką do domu
kwartalnie 35 ct.

Numery pojedynczo 6 ct.

Na prowincyi: rocznie 1 złr. 150,
półrocznie 80 ct.
kwartalnie 40 ct.

Do Niemiec: rocznie 3 marki.
Do Francyi: rocznie 6 franków.

SILA

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

REDAKCJA,
administracja i ekspedycja
znajduje się
ulica Koralmicka 1. 8.
Wszelkie przysyłki adresować na-
leży do administracji
ulica Koralmicka 1. 8.

Listów niefrank. nie przyjmuje się.
Rękopisma nie zwracają się.

Pojedyncze numery nabyć można
w „Iurze Dzienników”, ul. Karola
Ludwika 1. 9.

Wydawca: Kornel Żelazkiewicz.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor: Jul. Obirek.

Robotnicy! Pamiętajcie o uroczystości 1. maja.

Do naszych czytelników!

C. k. prokuratora skonfiskowała
3 artykuły dzisiejszego numeru naszego
pisma a mianowicie:

1. Artykuł wstępny.

2. O szkołę.

3. Fejleton p. t. Czarni bracia i ich
ogony.

Artykuły te zajmują dwie stroniczki
druku.

Przegląd naszych krzywd.

Z rozlicznych żądań, jakie robotnicy, upaństwowionej dziś kolei Karola Ludwika, przedłożyli p. 1. maja 1890 r. zarządowi warsztatu, uwzględniono tylko jedno, tj. żądanie skrócenia czasu pracy i to uwzględniono je w bardzo niewielkim rozmiarze, bo dotychczasowy dziesięciogodzinny dzień roboczy, skrócono o pół godziny i tylko w miesiącach zimowych od 1. października do końca marca, w lecie zaś trwa on dotąd 10. godzin. W zimie więc praca trwa od g. 7 do 12 przedpołudniem i od 1 1/2 do 6 wieczorem, w lecie zaś od 7 do 12 rano i od 1 1/2 do 6 1/2 wieczorem. W tym roku, robotnicy warsztatu chętnie użyłby pół godziny wieczornej, udali się z prośbą do naczelnika warsztatów, aby zamiast wieczorem, mogli rano o pół godziny wcześniej pracę rozpoczynać. Żadne jeszcze dotąd żądanie robotników nie zostało tak szybko i chętnie uwzględnione jak to ostatnie, i robotnicy nie mieliby powodu do niezadowolnienia, gdyby do zmiany tej nie dołączono przyczynę wprost dla nich krzywdzącą.

Dotąd, gdy który z robotników spóźnił się o kilka minut, mógł zacząć robić o g. 8, i za to nie winny jakim prawem obliczano mu z zarobku 2 godziny za jedną, teraz wprowadzono jeszcze coś lepszego. Oto, gdy który z nich spóźni się rano o 3 (trzy) minuty, traci prawo pracowania przed południem i może dopiero zacząć od 1 1/2 i pracować do 6-tej, jeżeli zaś spóźni się popołudniem, to choć pracował rano od 1 1/2 do 12 licząc mu tylko 5 godzin — nie dość więc, że za tak drobne opóźnienie traci pół dnia roboty, musi jeszcze pół godziny darmo pracować.

Rozumiemy bardzo dobrze, że w zakładzie zatrudniającym kilkuset robotników musi być pewna karność i nie można dopuścić aby schodząco się po jednemu, ale nie pojmujemy racy karania ludzi, za to, że z powodów od siebie niezależnych (czekostkowy potrzeb naturalnych) o trzy minuty się spóźnią, a w ostatecznym razie utrata jednej godziny dość dotkliwie uczyć się da robotnikowi, który się spóźni. Czy to więc na wiec miał zemsta za to, że robotnicy pragnęli dogodniej dla się podzielić godzinę roboczą?

Natomiast długoletnie żądanie ułożenia i opublikowania cennika robót, któryby wywolił robotników od samowoli i humorów godzących roboty urzędników — dotąd nie zostało uwzględnione i ceny jak dotąd dla różnych są różne!

Zwracamy się tedy do dyrektora p. Kłosowskiego, który przyszedł robotnikom się zająć z prośbą, aby w sprawie te uwzględnił, krzywdzące rozporządzenie odniósł i słuszne domaganie robotników uwzględnił.

Nowy opiekun. Jako próbkę dalszej opieki intrologatora p. M. Żelazkowskiego nad robotnikami, przytoczamy następujący fakt:

Robotnikom zatrudnionym w tego pana oddano z zarobku na kasę chorych. Niezależnie żądało, że towarzysze Nestor Hoinaks zachorował niebezpiecznie; ledwie więc pewnym, że zający opiekun oddając wkładki zapłacił do kasy, idzie zameldować się chorym. W towarzystwie odpowiadają mu jednak, że nie nie dostanie, ponieważ majster za niego nie płacił i nie płaci. Obecnie trwa ten od 4 tygodni ciężko chorując, płaci z własnej kieszeni po 2-78 złr. za lekarstwa (jedna recepta), nie mając z kasy najmniejszej pomocy.

Zdaniem naszym zarząd kasy chorych tejże korporacji bezwzględnie powinien przyjąć z pomocą choremu, a sprawę oddać do sądu.

Panu Żelazkowskiemu radzimy, w interesie jego własnym, zaniechać takiej opieki, gdyż każdy podobny czyn, jakoteż odgarnięcie się swoim robotnikom, że niemógł sprowadzić, jeśli będą mówić to co w pracowni się dzieje, tylko jemu samemu szkodzi przyniesie.

Tak, panu Żelazkowskiemu, rozwijając przemysł krajowy, staraj się wyprzeć wyroby zagraniczne, ale nie krzywdź swoich współpracowników, gdyż nie ich winą, że subwencji nie dali. Czyja wina to panu wiadomo.

Przy sposobności, nie możemy nie zauważyć, jakim jest właściwie patryotyzm mistrzów majstrów. Jak podczas strajku majster Goetz gróźł, że sprowadzi Niemców, jeżeli robotnicy nie będą potulni i żądać będą podwyższenia za pracę, tak dziś w postępowaniu

ni majstra Żelazkowskiego, widzimy groźbę tą niezawinioną. I dlaczego tu się dzieje? Czy może robotnicy p. Żelazkowskiego są z innymi patryotami lub robotnikami? Równajmniej. P. Żelazkowskiego sprowadza Niemców, bo tu te robotnicy żądają służby się im zapłaty... Czy p. Żelazkowskiego sądzą, że robotnik niemiecki będzie pracował daremnie, lub że robotnik polski z patryotyzmu powinien dla niego daremnie pracować?

W jaki to sposób pan majster robi majątek? Żyje we Lwowie niejaki pan Mikuliński, właściciel kilku kamienic, majster krawiecki, który nie omija żadnej sposobności, „dobrze” zarobić. Oto przed 3 miesiącami zachorował o niego (długoletni jego pracownik) tuw. K. Gdy też po kilkunasto-tygodniowej ciężkiej słabości złożył się do niego po robocie, lutny pan majster ofuknął go i kazał mu się wynieść. Na to zażądał od K. wydania książeczki roboczej, aby mógł u kogo innego dostać robotę. Lecz bogaty pan Mikuliński, utwierdził ciężką pracę robotników, odmówił, ponieważ tuw. K. był im winien 2 złr. I dopiero za wstawieniem się komisarza magistratu wydał książkę, ale pod warunkiem, gdy tuw. K. podpisze nam kwit, że zostaje mu winien nie dwa lecz cztery złotych. A co nie bytło to święta sposobność, aby mająteczek powiększyć jeszcze o 2 złr.?

Stryj. Kasy chorych, a względnie ich zarządy, obudzają w całym kraju niezadowolnienie ubezpieczonych robotników. U nas w Strju może jeszcze bardziej jak gdzie indziej. I nie dziwnego, że robotnicy nasi nie znają swoich praw i nie wiedzą jak ich bronić. Towarzysze stolarski I. I. skuleczył sobie przy robocie rękę, chodził więc do lekarza kasy chorych, dr. Jakoby; po kilku dniach skrzyknął go lekarz, że umyślnie wstrzymuje gojenie rany, ażeby mógł dłużej pobierać zapomogi. Jak można coś takiego przypuszczać, kiedy zapomogi płaci kasa 3 60 ct. na tydzień a przy robocie zarobi on 1 złr. 20. dziennie. Towarzysze L. ma żonę i troje dzieci, nie może więc wyżyć za 60 centów i podczas jego choroby cierpi cała rodzina nędzę.

Towarzysze murarski I. pracował u majstra Eksteina od 3 tygodni, za jeden tydzień majster obciągnął mu wkładkę do kasy chorych. W miniony poniedziałek zachorował, poszedł więc do podmajstrzego; podmajstrzy odmówił mu L. nie był jeszcze zgłoszony do kasy chorych. Kiedy się tuw. L. pogorszył poszedł sam do dr. Jakoby, a ten uznał go chorym. W zarządzie jednakowoż odnowiono mu wsparcia, bo kasyera nie było w domu.

Kasyerem, a zatem płatnym urzędnikiem kasy, jest prezes zarządu, majster introligatorski p. Seredyński, który w swoim domu wyjątkowo lokal na kancelaryj kasy chorych. Niepomyślny jak starostwo mogło na to pozwolić, ażeby prezes, a zatem człowiek który przedewszystkiem powołaniem jest do kontroli, był zarazem płatnym urzędnikiem i sam siebie kontrolował. Zrozumie to chyba ten, kto zna tajniki gospodarstwa prowinyo-nalnego.

Nie umieszczać donosić nam o każdym nadzyczu, które dojdzie do mojej wiadomości. A może przy następnym wybohach, robotnicy wybiorą taki zarząd, który potrafi bronić ich interesów.

Stowarzyszenie „Siła” w Strjuju!

Jak Czytelnikom naszym wiadomo, z ostatniego numeru „Robotnika”, zapowiedziane na Niedziele 27. Marca Zgromadzenie zawiązać się mającego Stowarzyszenia „Siła” w Strjuju, wskutek rozmaitych okoliczności, nie przyszło do skutku. Komitet zajmujący się tą sprawą, zwołał więc na Niedziele 10-go Kwietnia, pierwsze Zgromadzenie które, też w dniu tym, przy udziale około 300 robotników się odbyło.

Zgromadzenie zgalił tow. Zuchajewicz, wezwaniem do wyboru przewodniczącego Zgromadzenia, a na wniosek tow. Kąskiego wybrało jednomyślnie tow. Diamanda ze Lwowa. Objawiały przewodnictwo tow. Diamand w grzecznej przemówieniu powitał robotników stryjskich iucimion towarzyszy lwowskich, zaznaczając solidarność, objawiając się, zawiązywanie stowarzyszeń „Siły” w całym kraju.

Następnie tow. Obirek, w dłuższym przemówieniu wyszczegółił potrzeby takich stowarzyszeń i zaważał towarzyszy stryjskich aby gromadnie do „Siły” zapisywali się, wskazując na interes jaki przynosi silna organizacja, tak dla poszczególnych jednostek jak dla całego robotniczego. Po przemówieniu — również w tym ducio — tow. Mokłowskiogo, Zgromadzenie uchwaliło warunki przystępowania i należenia do towarzystwa, ustanawiając wpis od każdego członka w kwocie 30 et. i wkładkę tygodniową dla robotników zawodowych 7 kr., dla niezawodowych 5 et.

Przystąpiono do wyborów i wybrano przewodniczącym tow. Zuchajewicza, solorza; zast. tow. Aksinnu, rzemieślnika; dziesięciu

członków wydziału, dwóch zastępców i dwóch do komisji kontrolującej. Na miejscu wpisało się, do Stowarzyszenia 133 członków, z których każdy, złożył zaraz wpis częściowy, lub też całkowicie. Na zgromadzeniu obecnym był praktykant starostwa p. Gürtler, jako komisarz rządowy.

Polajac do wiadomości ogółu, rezultat zgromadzenia, pierwszego prawdziwie robotniczego stowarzyszenia w Strjuju, pozwolimy sobie, teraz zrobić kilka uwag o jego przebiegu.

Przed rozpoczęciem Zgromadzenia, zjawili się w lokali, w asystencji kilku policjantów, inspektor stryjskiej policyi. Z przykrością skonstatować musimy, że pan ten znajdował się w stanie podłym. Umieszczył policyjantów przy drzwiach, ułokował się p. inspektor, obok stołu przewodniczącego, i od samego początku Zgromadzenia, jakby z wytykniętym celem — hałasował, przerywając bezustannie mówcom i napalając przewodniczącego by na udeilił głosu. Na zapytanie przewodni. czy znajduje się na Zgromadzeniu w charakterze urzędnicy, czy też prywatnie, oświadczył, że przyszedł jako gość, i natenczas przew. zażądał od komisarza, aby tego pana ze względu na stan w jakim się znajduje i wobec zamieszania jakie sprawiał w zgromadzeniu, zmusił do opuszczenia lokalu. P. komisarz odpowiedział wymijająco na żądanie przewodniczącego, a gdy inspektor nie przestawał awanturować się i domagał się koncowicę głosu, na wniosek tow. Obirka, odcisnął się przew. do Zgromadzenia, czy udeilił temu panu głosu, czy nie. Zgromadzenie jednomyślnie sprzeciwiło się udeileniu głosu i przewodniczący wozwał inspektora by opuścił lokal. Podpity asz policyi (?) stryjskiej nie uoyznik jednak zadostu temu wezwaniu, i podnosząc głos, zaczął odgrażać się, że on tu zaraz pokaze, co jest jest. Jakby na dane hasło, stojący przy drzwiach policyanci, zaczęli wybijać szyby. Powstał zamęt i hałas, albowiem robotnicy zaczęli krzyżować „wyrzuci go” i cała masa zgromadzonych zaczęła napierać na pijanego. Wobec takiego stanu rzeczy, przewodniczący wydział się spowodowaniem zamknięcia zgromadzenia, zwłaszcza, że cel został osiągnięty, wydział wybrany i stowarzyszenie mogło już wejść w życie. W tej chwili p. inspektor oświadczył, że zaczyna urzędować i wyszedł tylnymi drzwiami, by sprowadzić większą liczbę policyjantów.

Na usilne wezwania przewodniczącego i

komitetu, wzburzeni robotnicy rozeszli się i wskutek tego uniknięto dalszych następstw.

Jeżeli teraz zastanowimy się, ile szkód potrzebna było pokonać, aby doprowadzić do Zgromadzenia; jeżeli zważywszy nieprzychylnie usposobienie władz, policyi, magistratu i majstrów względem zakładającego się stowarzyszenia, jeżeli uwzględnimy dziwne zachowanie się komisarza rządowego na zgromadzeniu, wobec awanturowanego i pijanego inspektora policyi niekieskiej, to i łatwo przyjdzie nam zrozumieć, postępowanie i zachowanie się owego indywidualu.

Rozchodzą się najwidoczniej o zrobienie awantury, zerwanie Zgromadzenia a w następstwie może i aresztowanie kogo, czemużby stryjskich robotników nastraszano, i zanieżenie stowarzyszenia „Siły” przynajmniej cudoży odwieku. Niestety jednak, zawieli się „machery”, którym plan taki, zdawał się możliwym do przeprowadzenia.

Dzięki energii towarzyszy lwowskich, plan ten został nieostoiwiony, a to co miało odstraszyć robotników stryjskich od stowarzyszenia „Siły”, przeciwnie zagrażało ich tylko do sprawy i jesteśmy przekonani, że od dziś stowarzyszenie nasze w Strjuju będzie ogniskiem ruchu robotniczego tamże.

Przekonałi się towarzysze stryjscy, że można mówić o wielu rzeczach całkiem otwarcie, że socyalizm nie jest tak strasznym, i że można rozbić szeregądy składające się na zasady socyalno-demokratyczne, wobec komisarza rządowego; przekonali się wreszcie, że taki p. inspektor jest zarem nie nieznanym, tam, gdzie rzecz oparta na mocy ustaw państwowych i to podobnem postępowaniem jak na Zgromadzeniu, szkodzi sobie i tylko sobie, a nigdy sprawie, lub oddającą jej się jednostkom.

Odwołanie więc naprzód, towarzysze stryjscy, a stowarzyszenie „Siła” wkrótce rozwinię się i będzie godnym zastępcą w szeregu bojowników za naszą sprawę!

Korespondencye.

Z Czerni pisał nam pod d. 4 kwietnia: Pozwólcie, że w kilku słowach opiszę nasze stonki, panujące w Czernlanach. Najlepszym robotnikom t. zw. przyswiedzieliom płać od 60 - 80 centów, pomocnikom od 35 - 40 et., a robotnikom młodocianym od 20 - 30 et. dziennie. A teraz zapytuję, jak tu w takiej płać żyć? Bochenek chleba (połtora fun-

temi ocyoma) przyglądała się nagromadzonym skarbow.

W tej chwili u boku jej stanął stary pan. Sledziłem samocześnie ten manewr.

— Wybieraj, lubie dziecie! — doleciało mnie z ust owego mi człowieka, który równocześnie wskazywał ręką na wystawie.

— Panie, jak przywoita dziewczyna! — odpowiedziała czerwieniące Róża.

— Właśnie dlatego — piękno kolezki są także przywoita rzecz, — mówił słodko elegancja pan. — Jestem przejaście emty niewieście i pragnę cudoży twoją nagrodzić tukusami, a może wolałabyś ten pierścień z rubinem?

— O nie, te zielone kamynki o wiele są piękniejsze — znowłała dziewczyna z mimowolnym zachwytem.

Chcieliśmy się wnieśniesz, było już za późno. Upieczny jeźmość otworzył drzwi sklepu:

— Proszę usłużyć tej pani! — zawałot do nadbiegającego subiekta, wskazując na Różę — a ona weszła — wachając się i ocinając, blask tukusów jednak zżamał jej wole...

Nazajutrz zrozpaczone Ernest, opowiadał mi, że narzeżona jego gdzieś zginiła. Wesełnie zrana opuściła mieszkankę, mimo, że dopiero onegdaj zapłaciła komornie za cały miesiąc, a jemu zdeklarowanemu narzeżonemu, nie pozostawiła ani słowa pogłoszenia. „Musiało się jej wydzaryć jakieś nieszczęście” — zakończył biedak smutne swe opowiadanie, a ja nie miałem odwagi opowiedzieć mu sceny przed sklepem jubileja.

Stara historia.

Satire
Egora Schengaj'a.

Wracałem z teatru, gdy na rogu nie dość oświeclonej ulicy, doleciał mi głos kobiecie, pytający o coś, czego zamyślił, dobrze nie zrozumiałem. Przystanąłem.

Jedno przemówienie starażyło, abym się przekonał o smutnem rozmoisłu pytającej.

Jaskrawa suknia latystawa z szerokim wolańtem z fałszywych koronek, ogromny kapelus z białymi piorami i nadmierne urozówna i nabławnawsza twarz, uderzały na pierwszy rzut oka, — propozycja jej była zbyt wyraźna, aby nie wzbudzić pewnej obrazy, mimo, że była bardzo jeszcze młoda, najwyżej dwudziesto letnia, kobieta — i bardzo nawet przystojna! Duże niebieskie jej oczy zdawały mi się dziwnie żałosne. Oczy te głoziły już widziałem.

Podczas, kiedy starałem się ja sobie przypomnieć, sądziła ona, że znalazła we mnie miłośnika jej wdziaków. Uśmiechając się zalotnie, wyznawiała ochryplym głosem kilkadziesiąt. Nagle urwała, spojrzła na mnie twóziwie i wyszeptala: „Panie doktorze!”

W tej chwili ja poznałem.

— To pani, panno Różo! Na miłość Boską, skądże pani...

Dziewczyna nie słuchając moich słów, jak sarna spłoszona, odbiegła za róg ulicy i zginęła w tłumie uliczym. Wróciłem do domu smutny i rozgoryczony.

Znałem te nieszczęśliwa.

ta wagi) kosztuje 20 centów. Wobec takiej drożyzny niezmien innem, jak tylko suchym chlebem, żywić się musimy. A niech się kto z nas upomni o lepszą płacę, natychmiast dostaje „lauffpass“, a to dlatego, że obłąk za brama już czeka, rychło kogo odprawia, i idzie robić naturalnie za niższą cenę. Tak wchodził fabryki, jak i jego wykryfery przeszkadzają założeniom towarzystwa robotniczego, któreby polubiło nas do większej solidarności. Oburzono ich bardzo, że wysłaliśmy 2 delegatów na lwowski kongres socjalistyczny. Po powrocie delegatów za Lwową, rozpoczęła żandarmerya dochodzenia, ale skończyły się tylko na rewizjach i badaniach.

Towarzysze, pamiętajcie o uchwale kongresu:

1. Obowiązkami partji jest nieść czynną pomoc towarzyszom, którzy za swe zasady lub zajęcie się sprawami partyjnemi doznali prześladowań. Pisma partyjne wykazać składki na ten cel złożone.

PRZEGŁAD POLITYCZNY.

Bohaterami dnia są obecnie anarchiści we Francji i w Hiszpanji. Policja i ustawodawstwo pracują tylko nad ich wytopieniem. O ho też sumnie dosięgli oni sławy! Nie jest jeszcze dotychczas wyznaczon, kto był sprawcą ostatnich wniebudeń dynamitowych, ale też chyba wrogowie robotniczej sprawy je mogli spowodować. Upokornio się obecnie, od kiedy policyj paryskiej się udało dostać w swe ręce starego ewangelicznego Rawaszoła. Eksplozję dynamitów, z niewyłącznie ostrożnością dokonywaną, bo ledwie kilka osób padło ich ofiarą, ustąpił do tego czasu zupełnie. Rawaszoł siedzi obecnie pod rydłem, ale mimo to daje korespondentom i dziennikom wiele sposobności do rozpisywania niestworzonych rzeczy. Ogłoszono go za nadszydzający inteligentnego i energicznego człowieka, teraz znów telefonują po gazetach, że Rawaszoł jest analfabetem, człowiekiem ograniczonym, z wrodzoną skłon-

nością do zbrodni. Spółnik Rawaszoła — zwykle się tak dzieje przy anarchistycznych sprawach, gdzie śpiał policyjny zawsze w ostatniej chwili umiało — zdołał uknąć. Teraz ciędo, szan. Wprawiono ludność paryską w nieładny stan oburzenia, uchwalono ustawę przeciwko zamachom dynamitowym i wydano na przy tej sposobności mnóstwo cudzoziemców, którzy z anarchizmem nie mają nic wspólnego. Słowem, policja umiała ze sposobności korzystać. Wszystkie te zamachy dynamitowe, ustawy i wydawania cudzoziemców zdają się być ułożone dla dezaktywowania uroczystości 1 maja. Wzruszono minister Konstans widocznie chce pokazać jak potrzebna jest jego obecność u steru rządu dla zapobieżenia roznocom.

W Hiszpanji zamachy dynamitowe jeszcze mniej się tulają jak we Francji. Co prawda, Hiszpanie się uskarżają, że im francuski rząd anarchistów nasła. Spójniona to trochę historia: najpierw skazują anarchistów na śmierć a potem dopiero nakazuje się, że anarchiści niezdają zamachy dynamitowe. Wieleż to śpiałów policyjnych trzeba będzie zdemskaować, ab ograniczone głosy anarchistyczne zaprzestaną swej skodliwej dla społeczeństwa zabawk.

Także w Belgii pekły gdzieś w domu jakiegoś sztygara dwie bomby dynamitowe dość wprawdzie ostrożnie, bo żadnej nie wyrzuciły szkody. Kółtun burżnoznijny cytałyne wszystkie te dynamitowe komedye i bajeczki, oburza się przytem do syta i oddaje swe życie i mienie swe z większą jeszcze ufnością w ręce rządu. Sens moralny tych wszystkich dynamitowych wieści, z nadszydzającą pilnością roztelegrafowanych przez urzędowe biura korespondencyjne jest taki: „nie czyniś nie przeciw rządowi, bo ten samem osłabiasz jego siłę, a tam po drugiej stronie są anarchiści, rzucający straszliwe dynamitowe petardy.“

Komedye-konstytucyjne. Duński parlament został 1 kwietnia odeśnany do domu, pomimo że, nie uchwalił budżetu. Dzieje się już tak od kilku lat, odkiedy rząd ministerstwo Estrath. Parlament krokoźnie odrzuca budżet, a rząd tak samo regularnie opierając się na ustawie o budżecie prowizorycznym, sam sobie wyznacza wydatki i dochody.

Towarzyszk!

Przypominamy, że w niedzielę 10 kwietnia o 3 godz. popołudniu odbędzie się w sali ratuszowej wiec kobit.

Porządek dzienny:

1. Zagniejenie.
2. Sprawa dopuszczenia kobit do szkół średnich i wyższych.
3. Polowa polityczna.
4. Polowanie robotnicze.

Przeglądzie jak najliczniej na zgromadzenie i śniadło wypowiedzcie, co was boli i gwiecie.

Sprawy bieżące.

Kongres socjalno-demokratyczny, zwany do Lincn, został — jak dzisiejsze dzienniki donoszą — przez rząd zakazany z powodu że delegaci wybierani na publicznych zgromadzeniach wysłali się do Lincn, a nie z Lincn zaproszeni.

W każdym razie powinni delegaci na kongres zawsze być gotowi do wyjazdu, bo bardzo być może, że rząd swój zakaz cofnie.

C. k. Mianiestnictwo, zatwierdziło udzielenie stypendyj z funduszu s. p. R. Duchańskiego. Stypendya na rok wypłacano będą 10 praktykantom rekrutobielczym w kwocie 150 zł. rocznie. Wejście w życie, choć w części, tego funduszu zawiadczycy możemy ostatnim wyborem do rady miejskiej, przy których dwie partje walcze między sobą, powyugaty na światło dzienne zaplanie i

zapomniane przez lata całe najrozmaitsze sprawy.

Biata. 27 marca. Miałe się u nas dziś odbyć ogólne zgromadzenie robotników, które jednakowoż starostwo zabroniło, motywując tem, że zachodzi obawa zaburzenia spokoju publicznego. Znana oddawna śpiewka. Ie razy robotnicy chcą w jakiej kwestji publicznie zaznaczyć swoje stanowisko, tyle razy staje przed oczyma władzy czerwone widmo rewolucji. Robotnicy niezrażeni wcale tem zakazem urządziłi w Bielsku poufne zgromadzenie na podstawie §. 2. Władza nasza odznacza się dającą logiką. Wice ci sami robotnicy, którzy przez odbycie publicznego zgromadzenia mogli zgrozzyć spokojowi publicznemu, i stać się niebezpiecznymi dla pewnych warstw społeczeństwa — przez odbycie poufnego zgromadzenia stali się nagle zupełnie bezpieczni. Dowcipnie to być może, ale dla nas wcale niezrozumiałe. Na zgromadzeniu referował dr. Adler z Wiednia o partiach politycznych i o partyi socjalno-demokratycznej.

Nowy Sącz, 26 marca. „Sita“ tutaj, szan rozwija się pod każdym względem świetnie. Bo też trzeba Wam widzieć ten zapal i ochotę do pracy u naszych towarzyszy. Wszelkto krzają się, jak około własnego ogniska domowego. Radość ognia człowieka, przypatrując się tem wszystkim.

Przed dwoma tygodniami odbył się tutaj odezty. Starosta jednak zaniekpokojony wezwał do siebie sekretarza, zapytując go, jakiego rodzaju był odezty i dlaczego nie został przedłożony do aprobaty starostw. Dalej zażądał przedłożenia spisu członków stowarzyszenia, członków honorowych i wspierających, ba, nawet gdzie mieszkają!...

(Razdymy Towarzyszom w Nowym Sączu, aby przeciw nieprawomownemu żądaniu p. starosty wnieśli rekurs do namiestnictwa. Niema paragrafu w żadnej ustawie, na któryby mógł się powołać p. starosta celem cenzurowania odezty, lub kontrolj członków Stow.).

Dnia 20 h. m. urządzono tu również Wieczorek, którego program obejmował: przemówienie, deklamację grę na cytrze i kilka monologów humorystycznych. Wieczorek powiódł się wybornie, a wszyscy oczekują od Zarządu „Sity“, kiedy też znowu drugi raz będą mieli sposobność opisać lokal Stowarzyszenia w tak miłym i podniosłym nastroju.

Tarnów. W niedzielę dnia 27 marca h. r. odbyło się otwarcie „Sity“ w Tarnowie, a zatem dziesiątego z kolei stowarzyszenia robotniczego w Galicji, od czasu zawiązania się partji robotniczej. Zgromadzenie Walne „Sity“ tarnowskiej odbyło się w lokalu „Hotel pod debrną“. Członków zapisanych do dnia otwarcia było 142.

Do zarządu wybrani zostali: prezesem towarzysze Wiśniewski, zastępcą prezesa J. Landorf, sekretarzem J. Kwieciński. Wydziałowi: St. Galus, J. Pankowicz, K. Pindor, Z. Jamrozowski, J. Kubicz, W. Białkowski, Ign. Gwinn, T. Krygier, F. Chruściłowski. Zastępcami wydziałowych: M. Nowakowski, Pr. Grzegorzewski. Do komisji kontrolującej wybrani: Dymitr Nowak, P. Kaprian, M. Czajka.

Jako wkładkę uchwaliło 50 ct. wpisowego, a 7 ct. tygodniowej wkładki dla fachowych robotników, a dla niefachowych 25 ct. wpisowego i 7 ct. tygodniowej wkładki, z zastrzeżeniem tych samych praw.

Partja robotnicza reprezentował delegat redakcji „Naprzód“ i delegat „Sity“ krakowskiej. Na zgromadzenie nadeszły telegramy gratulacyjne z krakowskiej „Sity“ z redakcji „Naprzód“, z „Sity“ nowogrodzkiej, z „Sity“ podgórskiej i z „Sity“ w Białym.

Stosunki w prywatnych przedsiębiorstwach. We Wiedniu istnieje prywatne przedsiębiorstwo telefonowe, urzędnicj tego zakładu wydali broszurę w której opisują gospodarstwo jak tam panuje, a w szczególności nadzwyczaj jakiej popelnia jenerały inspektor p. Joesler. Zarządzący, że podsiłuchuje rozmowy władzy i

Tęże zimy spotkałem znów niewierną narzeczoną mego Ernesta. Na przemnie w teatrze dworskim ujrzałem ją w łocy dla oheych. Miała na sobie kosztowną suknię jedwabną i przepyszny garnitur turkusów! Stary elegantko ubrany mężczyzna, którego poznałem na pierwszy rzut oka, stojąc za jej krzesłem podawał jej z galanterją naprzemian złotą bombonierkę, bakiet fiolków lub lornetę.

Przy wyjściu z teatru przystąpiła się koło mnie wspomniana para. Róża otuliła w swspaniał płaszcz pluszowy, rozmawiała głośno, wymyslała na woźnicę, ale nie zaraz podjechał, groziła, że jutro go oddali.

Poznała mnie jednak i z łaskawym uśmiechem, skłoniła mi z godnością głowę.

Było to przed osmim miesiącami — a wzoraj znalazłem ją na ulicy. Nieszczyśliwa, niewieślona, zgubiona dziewczyna...

— Co cię brakuje, Ernestko — spytałem przy obiedzie służącego, który niewzkieł smutną miał minę.

— O, panie doktorze! Śniła mi się znów Róża, dlatego tak jestem smutny. Chcezy mnie tylko to, że i ona o mnie musi myśleć, innczej bowiem nie śniłaby mi się tak często. Niezawodnie wkrótce dostanę list od niej — nieprawdaż, panie doktorze?

Biedny chłopiec! Coż miastem mu powiedzieć? Pomyślałem tylko na słowa party.

„To stara jest historia —“

Tak stara, to prawda — a mimoto ciągle niestety „nowa“.

Thumecyzt J. Czech.

dworu i na podstawie tak uzyskanych wiadomości spekuluje na giełdzie, że bierze kubańcy od dostawców, że nadużywa swego stanowiska w obce kobiety przy telefonie zajętych, dla pofolgowania swoim pasynom.

Poniżej podajemy ustępy broszury tyczące się traktowania kobiet, rzucając one bowiem jaskrawe światło na położenie robotnic.

„Zona jest rzeczą i da się przez świadków stwierdzić, że generalnie, Jessler wykonuje swoje obowiązki inspektorzy we dne i nocy powodowany nie tylko poczuciem obowiązku, ale o wiele mniej etycznym popędem. Pan Jessler widzi w manipulanta, które tylko podwładne, ale także stworzenia, które sąka możemu przelozonemu do zaspokojenia jego chci. Kobiety te przynajnie, albo raczej, asenatorze p. inspektor — z uwzględnieniem urody i wieku. Z jaką omylną bezczelnością generalnie inspektor postępuje, wynika z tego że nie tylko utrzymuje liczne stosunki z paniami i widuje się z nimi po za biurem, lecz podczas nocnych inspekcji powołuje panie, które ma się własnie spodobali, do swego biura, opatrzonego w stosowny mebel, zatrzymuje ją tam jakiś czas i potem odsyła nazad do roboty. Pożalowania godna, wraca pomiędzy koleżanki do pracy, które z własnego doświadczenia wie, że, jakiego rodzaju był służbowy interes p. inspektora.

Te kobiety, które potrafiły uzyskać stałe względy pana inspektora, awansują najczęściej na kierownicze biur.

Czy to tylko w wieńskich zakładzie telefonów takie stosunki panują?

Czy inne robotnice nie ulegają podobnemu losowi?

Monopol tytoniu i położenie robotników w fabrykach tytoniu na Węgrzech. W jedynastu fabrykach tytoniu przerabia 16.000 robotników 120.000 metrycznych cettarów liścia tytoniowego na cygara, papierosy, tytoł i tabakę. W roku 1890 uzyskało państwo z handlu tytoniem czyste dochód w kwocie 28.330.000 złr. Na robocie każdego robotnika, który przeciętnie zarabia sto kilkadziesiąt guldenów rocznie, zyskało państwo w ciągu roku 1890 1780 złr. Do tego wielkiego dochodu przyczyniły się także nędza robotników rolnych, którzy zajmują się uprawą tytoniu. Robotnicy na plantacjach tytoniowych pracują za połowę plonu, a nadto dostają mieszkanię i w lecie pasze dla jednej krowy. W domu o jednym pokójku, i kuchni, 1 komorze i stancie mieszka 2 do 4 rodzin.

Robota zaczyna się w marcu, a kończy się z początkiem grudnia. Przez cały ten czas przenie cała rodzina złożona z 5 do 6 głów a do przezbierania liścia musi każda rodzina najmywać po 7 do 8 ludzi. Jaki jest dochód takiej rodziny? Rodzina złożona z 5 ludzi produkuje 58—60 metrycznych cettarów liści tytoniowych za co rząd płać 600—620 złr.,

robotnicy otrzymują z tego połowę, to jest 300 do 310 złr. Po zapłaćciu najmywanych pomocników pozostaje 258 złr., za robotę przez 260 dni dla 5 osób, czyli za 1300 dni roboty, płaca za dzień robotcy w sezonie wynosi zatem nie więcej 20 centów, a przeciętnie przez rok 14½ centa za dzień.

Telegramy donoszą: Poznań. Zbójcy, którzy napadli dziekana Ponińskiego, żądali inniem polskich anarzystów, wydaniu wszystkich pieniędzy, wrzeczyli mu czerwona kartkę z żądaniem pieniędzy, w przeciwnym razie ukarany będzie śmiercią, oppure czerwonych kartek znalazłono także piececz z takim samym napisem. Ks. Poniński dostał kule w głowę, dwie kule w plecy i jedną w rękę. Żadna z ran nie jest śmiertelna. Dziekan wysoko okniem. Przy szepianiu jeden ze zbójców został zamordowany, drugi sam się zastrzelił, trzeci zastrzelił czwartego a następnie siebie. Dwóch morderców poznano jako należących do gminy Inowrocława. Nazywają się Pilawski i Urbanik. (Podajemy te wiadomości naszym czytelnikom zwracając uwagę, że należy je przyjąć ostrożnie i poczekać, co okaże się, może są prawdziwe. Red.)

Zagrzeb. Przyaresztowano feldwebla 55. pułku, Józefa Jakiego, pod zarzutem kłóń socjalistycznych. Miał on w robotniczej prasie budapeszteńskiej rozszerzać wiadomości o zlem obchodzeniu się z żołnierzami.

Walne zgromadzenie towarzyszy gospodnio-zynkarskich odbyło się w nocy z 4 na 5-go br m. w lokalu stowarzyszenia — o auto i dzwo czysto galinyjskie — nie pod przewodnictwem towarzysza, pomocnika ale — zastępcę delegata przynopadów pana Krzysztofa Janowicza. Zaznaczamy, że przewodniczył pan Janowicz wedle odpowiednio, zachowanie się było całkiem taktowne i odpowiednie, lecz nie chodł nam o osobę ale o zasadę — tawarzyszom niech towarzyszą przewodzi, a niech nie gra roli pędzi koła u wozu, roli mizernej i niedłowodnie. Wszak jest rozporządzenie ministeryalne, że stowarzyszenia przemysłowe są zobowiązane mieć statuta wedle nowej ustawy, jest rezolucja zebrania robotniczego z 4 października ubiegłego roku podana do namiestnictwa w sprawie stowarzyszeń przemysłowych bez statutu — ale co to pomaga, u nas przecież muszą istnieć zwolagci. Jak ten diwolog w praktyce wygląda najlepiej, zobaczymy na sprawozdaniu rachunkowem. Pod opieką przynopadów rządzili się towarzyszowie pomocników i przy 1973 złr. istotnych wydatków ma 896 złr. kosztów administracji czyli 46%. Fundusz wdów i sierót nieknięty — jak gdyby żadna wdowa pomocy nie potrzebowała. Rachunków z funduszu stręczenia miejsce nie przedłożono.

Przed wystąpieniem do obrad wystąpił towarzyszy Wilhelm Ehrlich z niektórymi interpelacyami i wnioskami, mimowicie za-

żądał: uregulowania bióra wywadowczego, zarządzą pism robotniczych do towarzysztwa i rokrocznie walnego zebrania. Nadto postawił wniosek, aby udać się nowy wydział do władz wyższych, celem uzyskania statutu. Na to postawił towarzyszy Weiger wniosek, aby się udano choćby do trybunału administracyjnego w tej sprawie. (Temu mówić nie pozwolono po niemiecku — chociaż nie umie po polsku, — takie ukróćanie wolności słowa jest niegodnem ludzi wolnomyślnych). Wybrano nowy wydział — a mianowicie, po ogromnej walece wyborczej pierwszym przewodnikiem tow. Leopolda Schweiera, drugim prawie jednogłośnie Leona Zimmermana. W uznaniu wielkiej zasługi Leona Zimmermana, który zaprowadził fundusz centowy na zapomogi, i jest istotnym opiekunem ubogich członków, wdów i sierót niehalito zebranie, aby się przyzwydu udao do władzy z przedstawieniem, że temu zasłużonemu przewodnikowi po 37 latach pracy należy się już koncesja na samostanie prowadzenie przemysłu gospodnio-zynkarskiego. Co do tego funduszu centowego, to już raz pisaliśmy, że wotwione sprawę tę podnosimy. Tow. Zimmermann zaprowadził fundusz, który ma powstać z tego że codziennie każdy towarzyszy będący w kondycji na złotyć po cencie do puski. Towarzyszy jest 300 złotyć więc oni 3 złr. dziennie czyli 90 zł. miesięcznie, a 1080 rocznie. Z funduszu tego pobiera już pensya, chory a niezdolny do pracy tow. Puszkiewicz, któremu Walne zgromadzenie na dalszy rok po 18 zł. miesięcznie uchwaliło. Czyli i inne korporacje nie mogły tą drogą zbierać fundusz czy to emerytalny, czy zapomogowy czy wrzecinie agitacyjny? Gdyby tow. Zimmermann niebył przypadkiem żydem, byłby z pewnością pierwszym przewodnikiem, ale towarzysze tego korporacji są zlania, że żyd nie powinien przewodniczyć, bo oni nie znają ludzi jako takich, tylko żądają ich podług wiary. Byłby już cny, aby nastaly wśród nas robotników te uprzedzenia, my nie znamy różnie religijnych ani narodowościowych, ale tylko ludzi jako takich, a będzie nam lepiej!

Towarzysze, pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

POKÓJ DO ŚNIADAŃ

Jakoba Löwenhecka

we Lwowie, ul. Krukowska 1. 1

ZIMNE I GORĄCE PRZEKAŚKI.

PIWA WYBORNE

PILZNEŃSKIE I LWOWSKIE.

Pamiętka uroczystości 1 maja

✧ 1892 ✧

wyjdzie z końcem kwietnia staraniem redakcyi pism partyjnych: „Robotnik“, „Napród“ i „Sila“.

Redakcyja przygotowuje artykuły najlepszych naszych współpracowników i postara się o odpowiednie ilustracye.

Przyjaciele! naszych upraszamy o rychłe nadsyłanie nam swoich prac.

Do ogółu towarzyszy zwracamy się z prośbą, aby w czas zamawiali „Pamiętkę“, gdyż wielkość nakładu zastosowana będzie do ilości zamówionych egzemplarzy. — Cena jednego egzemplarza 10 centów, 100 egzemplarzy 6 złr. — Zamawiać można w redakcyach „Robotnika“ lub „Sily“ we Lwowie, ul. Koralnicka 8, albo też w redakcyi „Napród“ w Krakowie, ul. Szczepańska 5.